

Kronika Niemiec współczesnych

W POSZUKIWANIU PRAWDY DZIEJOWEJ NIEMIEC

Pod koniec maja 1952 odbył się w Weimarze pierwszy zjazd archiwistów Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Na zjeździe tym wygłosił referat prof. dr Leo Stern na temat obecnych zadań w badaniu dziejów niemieckich według zasad i metod nauki marksistowskiej. Referat ten opublikowany został w lipcowym numerze „Neue Welt”¹.

W odniesieniu do historiografii niemieckiej wartość pracy prof. Sterna jest szczególnie. Co prawda, nie jest ona pierwszą powojenną próbą analizy dziejów narodu niemieckiego². Przed Sternem podjęli się tej próby najpierw w 1946 r. Niekisch³, a potem w 1947 r. Abusch⁴. Publikacje te jednak odbiegają w poważnym stopniu od pracy Sterna. Jeśli bowiem tak jedna jak druga próba były raczej rozważaniami nad zagadnieniem życia politycznego narodu niemieckiego na tle historii, porządkowały szereg zagadnień i sugerowały pewne rozwiązania, to praca Sterna jest pierwszą tego rodzaju powojenną próbą systematycznego ujęcia zagadnienia niemieckiej historiografii z konkretnymi postulatami pracy na przyszłość.

Lektura pracy nasuwa nieodparte refleksje. Świadczy ona bowiem, jak dalece marksistowska metoda badań minionych dziejów narodu niemieckiego pozwala spojrzeć na te dzieje we właściwym świetle.

Zakładając na wstępie potrzebę gruntownej analizy tradycji badań dziejów narodu niemieckiego i obwiniając w części historyków niemieckich jako politycznych doradców narodu — za klęski, jakie dotykały Niemcy — prof. Stern wiedzie nas po bezdrożach niemieckiej historiografii, główną uwagę poświęcając XIX i XX w.

Jeśli w pierwszej połowie XIX w. historycy rozwijającego się mieszczaństwa przeciwstawiając się feudalizmowi, absolutyzmowi i kościołowi reprezentowali jeszcze do 1848 r. idee postępowe, to po tej dacie zauważymy tendencję odwrotną. Przyczyną tego jest fakt, że burżuazja niemiecka, w przeciwieństwie do angielskiej i francuskiej, której dziejopisarstwo zwróciło się do materialistycznej filozofii Oświecenia XVII i XVIII w., skłoniła się ku idealistycznej filozofii niemieckiej Kanta, Fichtego i Hegla, nawiązując jeszcze do romantyczno-feudalnej ideologii Restauracji.

W tym czasie jedynie Marks i Engels dają w Niemczech pierwsi początek postępowym tradycjom w badaniach dziejów.

Jakkolwiek powstają Monumenta Germaniae historica, poczęte z patriotycznych zamysłów i walnie przyczyniają się do pogłębienia świadomości narodowej, to, niestety, nie mogą się one ostać wobec idealistycznie pojętej i kontrewolucyjnej zasadniczej koncepcji badania dziejów. Ten właśnie kierunek musiał doprowadzić do deformacji narodowej świadomości, jak również do zniekształcenia obrazu dziejów.

¹ Prof. Dr Leo Stern, Gegenwartsaufgaben der deutschen Geschichtsforschung, Neue Welt, nr 14, Juli 1952. Verlag Tägliche Rundschau, Berlin. Rozprawa ta ukazała się także w skrócie w osobnej broszurze nakładem wydawnictwa Rutten & Loening.

² Por. w tym nrze PZ artykuł A. J. Kamińskiego pt. „Zwrot ku postępowi w niemieckiej literaturze historycznej”.

³ Ernst Niekisch, Deutsche Daseinsverfehlung, Aufbau Verlag GmbH, Berlin W 8, 1946.

⁴ Aleksander Abusch, Der Irrweg einer Nation, ein Beitrag zum Verständnis deutscher Geschichte, Aufbau-Verlag Berlin W 8, 1947.

Z tej to postawy zrodziła się wśród panujących klas idea podniesienia wojny do godności zasady, w której wyraża się „współzawodnictwo energii moralnej narodów“ (*Wettstreit moralischer Energien*). Fichte, Hegel, a zwłaszcza Ranke, najwybitniejszy historyk niemiecki XIX w., dają początek apologii wojny i polityki siły w duchu fryderykowsko-pruskiej tradycji. Właśnie Rankego „*Politisches Gespräch*“, które się pojawiło w 1838 r., służące historykom za dzieło programowe, wprowadziło „zasadę siły“ (*Machtgedanken*) i „prymat polityki zagranicznej“ (*Primat der Aussenpolitik*) jako „myśl przewodnią“ (*Leitprinzip*) do niemieckiego dziejopisarstwa.

Ponieważ historycy mieszczaństwa wyznają te same ideały co junkierstwo, w ich poglądach znajdujemy wyraźną symbiozę zasad kapitalizmu i imperializmu, a zamiast demokratycznego rozwoju stosunków w Niemczech mamy tam jedność narodową budowaną odgórnie i „politykę krwi i żelaza“ (*Blut- und Eisenpolitik*) Bismarcka.

Zwycięskie wojny Prus z lat 1864, 1866 i 1870/71 rozbudzają jeszcze w Niemczech nacjonalizm i szowinizm prowadząc wprost do zaborczej i militarystycznej polityki pruskiej. Na ich usługach staje niemieckie dziejopisarstwo z Rankem i Mommsenem, a zwłaszcza także z Treitschkem na czele, nie mówiąc już o wielu innych pomniejszych.

Wiedzie nas dalej prof. Stern po bezdrożach niemieckiej historiografii od legendy zapoczątkowanej przez Rankego, a następnie uprawianej przez jego szkołę pod hasłem przedstawiania dziejów w ich „prawdziwym“ przebiegu (*wie die Vergangenheit in Wahrheit gewesen sei*), poprzez liberalizujący i umoralniający kierunek historiografii aż do tendencji z ostatniego dziesięcia XIX w., wyrażających się we wszechniemieckim szowinistycznym historyzmie.

Analizując dalej bieg badań dziejów niemieckich referent opisuje okoliczności, w jakich zbiegły się wielkoniemiecka, habsbursko-katolicka szkoła historyczna z mniejszą szkołą prusko-protestancką na gruncie wspólnego Austrii i Prusom silnego antysłowiańskiego nastawienia. Świadomość tych państw, a zwłaszcza Austrii, że wyrosły one w swej sile na słowiańskich ziemiach, stworzyła między nimi wspólną postawę⁵.

Wiele miejsca autor poświęca metodom pracy historyków niemieckich, w szczególności zaś zasadzie Rankego tzw. „obiektywizmu historycznego“ i metodzie indywidualizującej. Metoda ta „jako próbiez współczesnej historiografii“ (*Kern des modernen Historismus — Meinecke*) spowodowała, że dziejopisarstwo niemieckie straciło wszelki kontakt z życiem i narodem. Uprawianie tej jednostronnej metody badań wywarło przemożny wpływ na całe życie umysłowe i kulturalne Niemiec wyciskając swe żubne piętno na szeregu dyscyplin naukowych. Tym więcej metoda ta zniekształciła obraz dziejów narodu.

Od czasu zwycięstwa tej postawy badawczej historiografia niemiecka staje się czysto akademicką dziedziną nauk, specjalnością oderwanych od życia fachowców. Metoda ta, poszerzona następnie i pogłębiona przez Dilteya, Rickerta i Windelbanda, otrzymała jeszcze zbudowaną przez nich filozoficzną podbudowę.

W ten sposób — zdaniem prof. Sterna — dziejopisarstwo niemieckie znalazło się w sytuacji bez wyjścia, doszło do stanu bezużyteczności nie dając odpowiedzi na istotne, nurtujące w każdym Niemcu pytanie, w jaki sposób ma on wyrazić swą „świętą miłość ojczyzny“.

⁵ Tzw. szkoła wielkoniemiecka wysuwała zasadę zjednoczenia wszystkich Niemców w jednym wielkim państwie; tzw. mniejsza szkoła prusko-protestancka wyznaczała zasadę zjednoczenia Niemiec bez Austrii pod władztwem pruskim. Do pierwszej koncepcji nawiązał Hitler usiłując stworzyć tzw. Rzeszę wielkoniemiecką; drugą zasadę realizował Bismarck.

W obliczu katastrof, jakie przeżył następnie naród niemiecki, niedaleko już było do melancholijnego samooskarżania się i lamentacji przodujących niemieckich historyków nad niespełnionymi nadziejami.

Interesujący jest dla nas wywód referenta dotyczący tzw. wulgarnego historyzmu, do którego nawraca w kilku miejscach, jako że był on w Niemczech często uprawiany. Powstał on — jak to opisuje autor — z połączenia się wszechniemieckich i pangermańskich ideałów z wulgarnym marksizmem (redukcja marksizmu do tzw. materializmu ekonomicznego) na gruncie pseudo-naukowych zasad i metod badania dziejów.

Teorie zbudowane na tych zasadach są bardzo dobrze znane. Są to — jak je kolejno wymienia Stern — teorie-hasła: „parcia na wschód“ (*Drang nach Osten*), — „miejsca pod słońcem“ (*Platz an der Sonne*), — „narodu bez przestrzeni“ (*Volk ohne Raum*), — „krwi i ziemi“ (*Blut und Boden*), wreszcie teoria szlachetnej rasy germańskiej z misją panowania nad Słowianami, teoria misji kulturalnej rasy niemieckiej i szereg innych z ideologią „*Deutschland über Alles*“, w której bodaj zawierają się wszystkie.

Prof. Stern podkreśla, że historiografia Niemiec zachodnich nadal kroczy starymi drogami; co więcej, nie ukrywa faktu, że tendencje te zauważyć można jeszcze nawet u pewnych historyków Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Na jedną z dłuższych dygresji autora chcielibyśmy zwrócić uwagę, mianowicie na jego omówienie pracy wybitnego dziś niemieckiego historyka przebywającego w Niemczech zachodnich, Gerharda Rittera. Jeżeli tak wiele spraw nie zgadza się w rachunku dziejowym narodu niemieckiego — zauważa prof. Stern przy retrospektywnym spojrzaniu na jego historię poprzez wszystkie epoki i etapy — to nie można tego wyjaśnić dzisiaj w sposób, jak to właśnie czyni G. Ritter. Wraca on bowiem do tych samych imponderabiliów, jakimi się posługiwały dawne szkoły historyczne, mianowicie do wyjaśniania sytuacji narodu i państwa niemieckiego wyjątkowymi momentami. Jego bowiem prace przywołują nam na pamięć — skądinąd dobrze zresztą znane terminy — o „pełnym zagadkowości fatum“, które jakoby ciążyło na narodzie niemieckim. Wraca on do teorii „mocy demona“, „potęgi zła i ślepego przypadku“, do zasady zmagania się narodu niemieckiego „pomiędzy Bogiem a szatanem“, wraca do tezy „losu“ (*Schicksal*).

Jeżeli prof. Stern kilkakrotnie podkreśla tę sprawę, to czyni to dlatego, aby zwrócić uwagę na fakt odnalezienia się tych starych niemieckich teorii politycznych i geopolitycznych w „nowych“ teoriach, mianowicie anglosaskich. Teorie te są pozornie tylko „nowe“, mają one bowiem teraz tylko inną nazwę. Tu właśnie wiąże autor teorie Rittera „pełne imponderabiliów, metafizycznych czy mistycznych uogólnień — poprzez hitlerowskie teorie o polityce przestrzeni, nowego porządku — z nowymi anglosaskimi konstrukcjami o „idei Europy“, o zasadzie „europejskiej integracji“ pod amerykańską flagą.

Konfrontując wszystkie te konstrukcje historiografii niemieckiej z marksizmem i łącząc je równocześnie z wykładem elementarnych zasad marksizmu prof. Stern dokonuje surowej krytyki niemieckiej historiografii. Krok za krokiem, punkt po punkcie wyjaśnia sprzeczności, błędy, niekonsekwencje w zasadach i metodach pracy tej historiografii; jasno i wyraźnie wytyka wady tych badań, w szczególności spowodowane pomijaniem istotnych praw rządzących rozwojem społecznym; wreszcie silnie podkreśla błędy filozoficznych założeń mocno ciężących na całym systemie badań niemieckiej historiografii. Konsekwentność tych wywodów, ich jasność, rzecz nawet można — pewna ostrość w stawianiu zagadnień za pomocą nieodpartytych argumentów ma siłę zniewalającą.

Rekapitulując — prof. Stern sprowadza wywody swe do szeregu punktów jako postulatów badań i pracy historyków niemieckich, pracy naukowej w ogóle, akcji nauczania i działalności w dziedzinie oświaty i kultury. A więc — skierować należy

dziejopisarstwo niemieckie z fałszywych dróg na szlak postępowych tradycji niemieckiej humanistyki i wiedzy, usunąć cały system idealistycznie pojętego światopoglądu, który wycisnął tak głębokie piętno na umysłowości niemieckiej, wydobyć na jaw postępowe tradycje historyczne minionych czasów i ukazać je w ich prawdziwym przebiegu dziejowym — od średniowiecza po czasy współczesne, uprzystępnąć narodowi niemieckiemu postępowe idee wielkiego ich dziedzictwa w dziedzinie kultury, sztuki i nauki, opracować na nowo zniekształcony obraz dziejów narodu niemieckiego. A dalej należy ujawnić narodowi wszystkie niebezpieczeństwa wynikające ze zgubnego wpływu anglo-amerykańskich ideałów imperialistycznych z całym ich aparatem światopoglądowym modnych na Zachodzie kierunków filozoficznych, uwolnić nauczanie historii w Niemczech ze wszelkiego balastu reakcyjnego, spowodować, aby historiografia niemiecka traktowała swą pracę w pełnym poczuciu odpowiedzialności przed narodem i pomagała mu przez właściwe wyjaśnienie prawd minionych dziejów kroczyć w jak najlepszą przyszłość. Wreszcie prof. Stern widzi konieczność wyzwolenia narodu niemieckiego z kompleksu niższości narzuconego mu przez klasy panujące po to, aby naród ten nabrał przekonania o własnej sile i możliwościach samodzielnego kształtowania swej przyszłości.

E. S.

ŻYCIE POLITYCZNE

(za okres od 1. 12. 1952 do 14. 2. 1953)

Debata w Bonn nad ratyfikacją „układu ogólnego”. Dn. 3 grudnia rozpoczęła się w parlamencie bońskim debata nad ratyfikacją tzw. „układu ogólnego” oraz „układu o europejskiej współpracy obronnej”. W pierwszym dniu obrad najpierw zabrał głos przedstawiciel KPD Renner, domagając się skreślenia drugiego i trzeciego czytania wymienionych projektów ustawowych z porządku dziennego. Bezpartyjny poseł Loritz z Monachium domagał się odłożenia obrad ze względu na zbyt wielką objętość sprawozdań komisji, dostarczonych bardzo późno większości posłów. Nad obydwoma wnioskami większość rządu przeszła, do porządku dziennego. Sprawozdawca poseł Pünder UCD (swego czasu jeden z „dyrektorów” w przejściowych władzach bońskich) zalecał przyjęcie obu projektów z następującym uzasadnieniem: „Bez układu niemieckiego mogłoby się zdarzyć, że cztery mocarstwa bkupacyjne porozumieją się i powrócą do Jałty i Poczdamu. Układ zapobiega temu niebezpieczeństwu”.

W drugim dniu obrad zabrał głos przewodniczący KPD Max Reimann, wygłaszając długie przemówienie, w którym gorąco wzywał posłów bońskich do odrzucenia projektów. Wskazywał na to, że

po groźbie wojny przychodzi prowokacja wojenna, a potem sama wojna. Z drugiej strony izba bońska ma do rozpatrzenia konkretne propozycje tak rządu radzieckiego, jak i Izby Ludowej NRD. W układzie ogólnym chodzi jedynie o zabezpieczenie interesów i zysków imperialistycznego kapitalizmu; w polityce wewnętrznej postanowienia jego prowadzą do faszyzmu i oznaczają zdradę interesów narodowych. Nieprawdą jest, jakoby Związek Radziecki zamierzał napaść na kogośkolwiek.

„Związek Radziecki — mówił Reimann — przeprowadził po zakończeniu wojny, jak wiadomo, znaczne ograniczenie swoich sił zbrojnych, które dziś nie są liczebnie silniejsze niż przed wojną. Po drugiej wojnie światowej rząd Związku Radzieckiego wycofał w możliwie najkrótszym terminie swoje wojska z Chin, Korei, Norwegii, Czechosłowacji, Jugosławii i Bułgarii. Jest powszechnie wiadomo, że Związek Radziecki od zakończenia drugiej wojny światowej nie prowadził nigdzie żadnych działań wojennych. Związek Radziecki nie zagarnął nigdzie obcych terytoriów ani też nie terroryzował ludności obcych państw bestialskimi nalotami lotniczymi”. W dalszym ciągu mówca wskazał na wielkie prace poko-